

..... NOWA APOLOGETYKA

AUTOR:

Paul Copan

.....
TYTUŁ:

**Czy Bóg
jest potworem?**

.....
PODTYTUŁ:

Zrozumieć Boga
Starego Testamentu



w|drodze
Ⓜ

PAUL COPAN

Czy Bóg jest potworem? Zrozumieć Boga Starego Testamentu

Przełożyła Dominika Krupińska

NOWA APOLOGETYKA



WYDAWNICTWO W DRODZE, POZNAŃ 2023

Tytuł oryginału

Is God a Moral Monster? Making Sense of the Old Testament God

© 2011 by Paul Copan

Originally published in English under the title *Is God a Moral Monster?*
by Baker Books, a division of Baker Publishing Group, Grand Rapids,
Michigan, 49516, USA.

All rights reserved.

© Copyright for this edition by Wydawnictwo W drodze, 2023

Redaktor prowadząca – JUSTYNA OLSZEWSKA

Redakcja – AGNIESZKA CZAPCZYK

Korekta – MAREK KOWALIK, AGNIESZKA CZAPCZYK

Skład i łamanie – PILCROW STUDIO

Redakcja techniczna – JÓZEFA KURPISZ

Projekt okładki i layoutu – KRZYSZTOF LORCZYK OP

ISBN 978-83-7906-619-3 (wersja drukowana)

ISBN 978-83-7906-620-9 (wersja elektroniczna)

Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów W drodze sp. z o.o.

Wydanie 1

ul. Kościuszki 99, 61-716 Poznań

tel. 61 850 47 52

sprzedaz@wdrodze.pl

www.wdrodze.pl

Spis treści

PRZEDMOWA — 7

WPROWADZENIE — 13

CZĘŚĆ PIERWSZA: NEOATEIZM — 17

ROZDZIAŁ PIERWSZY: Kim są nowi ateści? — 19

ROZDZIAŁ DRUGI: Nowi ateści a Bóg Starego Testamentu — 31

CZĘŚĆ DRUGA: BÓG: MIŁOSIERNY PAN CZY POTWÓR
MORALNY? — 39

ROZDZIAŁ TRZECI: Pożądanie pochwał i ofiar?

Boża arogancja czy pokora? — 41

ROZDZIAŁ CZWARTY: Ogromna wściekłość i iście królewska

zazdrość? Jak pojąć Boga, który zawiera przymierza — 55

ROZDZIAŁ PIĄTY: Znęcanie się nad dzieckiem

i terroryzowanie? Drogi Boże a związanie Izaaka — 69

CZĘŚĆ TRZECIA: ŻYCIE NA STAROŻYTNYM BLISKIM
WSCHODZIE I W IZRAELU — 93

ROZDZIAŁ SZÓSTY: Ponadczasowa mądrość Boga?

Kolejne kroki wobec zatwardziałyh serc — 95

ROZDZIAŁ SIÓDMY: Ogólna dziwaczność Biblii? Koszerna żywność, zwariowane prawa? (I) — 121

ROZDZIAŁ ÓSMY: Ogólna dziwaczność Biblii? Koszerna żywność, zwariowane prawa? (II) — 141

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY: Barbarzyństwo, nieokrzesane prawa i inne urojone zbrodnie? Kary i inne surowe realia z zachowaniem perspektywy — 157

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY: Mizoginizm? Kobiety w Izraelu — 187

ROZDZIAŁ JEDENASTY: Wykupywanie żony? Poligamia, konkubinat i tym podobne kwestie — 205

ROZDZIAŁ DWUNASTY: Prawo do handlu ludźmi jako wyposażeniem gospodarstwa? (I) Niewolnictwo w Izraelu — 233

ROZDZIAŁ TRZYNASTY: Prawo do handlu ludźmi jako wyposażeniem gospodarstwa? (II) Trudne teksty dotyczące niewolnictwa — 257

ROZDZIAŁ CZTERNASTY: Prawo do handlu ludźmi jako wyposażeniem gospodarstwa? (III) Niewolnictwo w Nowym Testamencie — 289

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY: Masowe rzezie i czystki etniczne? Zabijanie Kananejczyków (I) — 307

ROZDZIAŁ SZESNASTY: Masowe rzezie i czystki etniczne? Zabijanie Kananejczyków (II) — 329

ROZDZIAŁ SIEDEMNASTY: Masowe rzezie i czystki etniczne? Zabijanie Kananejczyków (III) — 363

ROZDZIAŁ OSIEMNASTY: Korzeń wszelkiego zła? Czy religia powoduje przemoc? — 387

CZĘŚĆ CZWARTA: WYOSTRZANIE POSTRZEGANIA MORALNOŚCI — 405

ROZDZIAŁ DZIEWIĘTNASTY: Moralność bez Boskiego
Prawodawcy? Bóg fundamentem dobra — 407

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY: Odeszliśmy już od takiego
Boga (czyż nie?) Jezus jako wypełnienie Starego
Testamentu — 421

PYTANIA DO DYSKUSJI I DALSZEJ LEKTURY — 435

Wprowadzenie

Zajmowanie się etyką starotestamentalną stanowi nie lada wyzwanie. Do konieczności opanowania bardzo rozległej dziedziny wiedzy dochodzi fakt, że starożytny Bliski Wschód wydaje się tak dziwny, jakby wręcz z innego świata! Zrozumienie tego świata oraz niektórych tekstów Starego Testamentu wymaga umieszczenia ich w odpowiednim kontekście.

Etyka starotestamentalna jest jednym z tematów zapalnych i wywołuje wszelkie rodzaje reakcji – od zdumienia i zakłopotania po gniew i wybuchy wrogości. Odczułem więc, że potrzebna jest przystępna i nieco krótsza książka na ten temat. Moje rozproszone teksty o etyce starotestamentalnej znajdują się już w rozmaitych książkach i artykułach, ale pragnąłem nie tylko poszerzyć te zagadnienia, lecz także dołożyć znaczną ilość nowego materiału. W tym wypadku piekę dwie pieczenie na jednym ogniu – nie tylko podejmuję trudny temat, lecz także wykorzystuję ruch nowego ateizmu jako punkt wyjścia do dyskusji.

Ponieważ książka ta ma mieć rozsądnie popularny poziom¹, próbowałem na początku ograniczać przypisy do minimum. Nadaremnie. Uwzględniając bowiem naturę tego zagadnienia, nie chciałem sprawiać wrażenia, że formułuję twierdzenia pozbawione pewnych naukowych podstaw! W tej kwestii niech mi będzie wolno dodać, że prowadząc badania, podążam skrupulatnie za renomowanymi biblistami Starego Testamentu. Spora ich część darzy dużą estymą autorytet Pisma Świętego, inni zaś tego nie czynią. Punkt widzenia tej książki prezentuje p o w s z e c h n i e u s t a l o n ą o p i n i ę, dotyczącą omawianych przeze mnie zagadnień. Świat i literatura Starego Testamentu są częściowo spowite mrokiem i tajemnicą. Może się więc zdarzyć, że w tym czy innym miejscu mojej książki będę się powoływać na uczonego x i uczonego y, a tymczasem równie szanowany uczoney z będzie się z nimi (i ze mną!) spierać o szczegóły. Nie chcę odchodzić od tematu po to, by szczegółowo opisywać wszelkie argumenty za i przeciw, uznawane przez zainteresowane strony w odniesieniu do omawianych przeze mnie rozmaitych zagadnień z zakresu etyki Starego Testamentu. Moje główne założenie jest następujące: opieram tę książkę na wnikliwych i wiarygodnych badaniach naukowych, które dostarczają przekonujących i trzeźwych wyjaśnień i punktów widzenia, prezentujących pomocne rozwiązania i odpowiedzi w kłopotliwych zagadnieniach etyki starotestamentalnej.

¹ W celu uniknięcia komplikowania szczegółami technicznymi stosuję uproszczoną formę pisowni hebrajskiej, używając przede wszystkim form leksykalnych słów występujących w cytatach z Pisma Świętego.

Inną kluczową kwestią jest adekwatność Starego Testamentu dla dzisiejszego świata. W różnych miejscach będę wspominał, jakie zastosowanie ma (lub nie ma) Stary Testament dla chrześcijan, aczkolwiek nie mogę wchodzić głębiej w szczegóły. W przeciwieństwie do Izraela jako narodu lud Boży – nowy i prawdziwy Izrael – jest wieloetnicznym Kościołem z obywatelstwem nieba. To niebiańskie obywatelstwo musi się jednak cechować także dobrem doczesnym. Uczniowie Chrystusa mają żyć zgodnie z wartościami królestwa Bożego, będąc solą i światłem oraz czyniąc dobro. Takie konsekwencje doczesne pociąga za sobą wiara chrześcijańska. Jeśli tego nie czyni, to nie jest chrześcijaństwem; stanowi raczej oderwany gnostycyzm, który lekceważy kulturę i ostatecznie neguje rzeczywistość.

Lud Boży nie jest już tożsamy z narodowym, etnicznym Izraelem, którego ojczyzna leży na Bliskim Wschodzie. Jak jasno ukazuje Nowy Testament, wieloetniczna wspólnota chrześcijańska stanowi prawdziwe obrzezanie w Chrystusie, którego obywatelstwo jest niebiańskie i który znajduje się w nowej relacji do prawa Mojżeszowego. Prawo to jest częścią naszego dziedzictwa i samopojmowania, nawet jeśli znaczna jego część nie stosuje się bezpośrednio do ludu Bożego.

To, jaki wpływ powinien mieć Stary Testament na chrześcijan, zręcznie ukazywali już inni, m.in. Christopher Wright, William Webb, John Goldingay, Gordon Wenham, Richard Hess. Dlatego w całej tej książce będę odsyłać czytelników do ich pism i spostrzeżeń.

Mam nadzieję – i modłę się, by tak się stało – że książka ta odpowie na nagłą potrzebę wspólnoty chrześcijańskiej, która często jest zakłopotana, a czasem wręcz sparaliżowana

tymi trudnymi tekstami ze Starego Testamentu. Aby ułatwić „proces trawienny” tego materiału, zamieściłem na końcu książki przewodnik przeznaczony dla małych grup dyskusyjnych ze szkół niedzielnych dla dorosłych, grup studium biblijnego i grup uniwersyteckich.

Pragnę szczególnie podziękować za komentarze Richardowi Hessowi, Richardowi Davidsonowi, Tremperowi Longmanowi, Jerome'owi Walshowi, Danielowi Haysowi i Johnowi Goldingayowi. Jestem im wdzięczny za to, że okazali niezwykle chrześcijańskie miłosierdzie, odpowiadając – niekiedy bardzo obszernie – na e-maile, które do nich pisałem przez ostatni rok czy dłużej². Dziękuję Barniemu Magyarosiemu za przekazanie mi egzemplarza rozprawy na temat „świętej wojny”. Dziękuję także memu koledze Nathanowi Lane'owi za opatrzenie tego maszynopisu pomocnymi komentarzami.

Wyrażam wdzięczność mojemu redaktorowi Bobowi Hosackowi z wydawnictwa Baker za jego długoletnią przyjaźń. Dziękuję również redaktorce projektu, pani Wendy Wetzel, za jej trud i uprzejmość okazywaną przy pracy nad wszelkimi moimi nieplanowanymi aktualizacjami i poprawkami. Jak zawsze składam wielkie podziękowania mojej cudownie dodającej otuchy i wspaniale mnie wspierającej żonie i dzieciom; przynoszą mi oni ogromną radość.

² Powinienem dodać, że niektóre moje argumenty rozwinęły się w odpowiedzi na krytykę osób takich jak Wes Morriston i Randal Rauser (w wydaniu „*Philosophia Christi*” z 1 listopada 2009 r.), jak też Hector Avalos (zob. jego *Yahweh Is a Moral Monster*, w: *The Christian Delusion*, red. John Loftus, Prometheus, Amherst 2010).

Pożądanie pochwał i ofiar? Boża arogancja czy pokora?

Pokora jest cnotą błędnie rozumianą. Piosenkarz muzyki country Mac Davis śmiało śpiewał, że trudno jest mu być pokornym, ponieważ pod każdym względem jest doskonały. Wyrastałem, słuchając stwierdzeń takich jak „Pokorny – i z tego dumny!” czy „Czy czytałeś moją książkę *Pokora i jak ją osiągnąłem?*”. Natychmiast wyczuwamy, że coś z tym obrazem jest nie tak. Ale nowi ateści zastanawiają się, czy Bóg – który jest taki, no cóż, bogocentryczny – nie powinien także zostać oskarżony o narcyzm i próżność. Według Richarda Dawkinsa Bóg ma obsesję na punkcie „własnej wyższości nad rywalizującymi z nim innymi bogami”¹. Bóg Biblii wydaje się poszukiwać uwagi i łaknąć uwielbienia – zupełnie niepochlebna cecha. Chce koniecznie „zapewnić

¹ R. Dawkins, *Bóg urojony*, s. 66.

[sobie] sławę” (2 SM 7,23)². Wybawia swój lud z Egiptu „przez wzgląd na swe imię” (PS 106,8).

Czy zatem Bóg cierpi na niezdrowe zaabsorbowanie samym sobą? Czy nasi ateistyczni znajomi mają rację? Nie w tym wypadku. Po staranniejszej analizie okazuje się, że Bóg jest istotą pokorną, ofiarowującą samego siebie i skoncentrowaną na innych.

SPRECYZOWANIE TERMINÓW

Pewnego razu Winston Churchill opisał kogoś następująco: „Jest pokornym człowiekiem – i ma do tego dobry powód!”. Najwyraźniej człowiek ten miał swoje ograniczenia i potrzebował o nich pamiętać. W przypadku większości zagadnień, którymi będziemy się zajmować, dobrze będzie najpierw oczyścić przedpole i sprecyzować terminy, których będziemy używać. Co n a p r a w d ę mamy na myśli, mówiąc o „pysze” i „pokorze”? Pycha, jak wiemy, to przerośnięta opinia o nas samych – fałszywa kampania reklamowa, za pomocą której promujemy siebie, gdyż podejrzewamy, iż inni nie zaakceptują nas takimi, jacy naprawdę jesteśmy³. Pycha stanowi w istocie kłamstwo dotyczące naszej tożsamości lub osiągnięć. Bycie pysznym to życie w świecie opierającym się na fałszach o nas samych i przypisywanie sobie zasług, które nam się nie należą.

² Wszystkie fragmenty biblijne – o ile nie podano inaczej – cytowane za: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Biblia Tysiąclecia*, wyd. piąte, Pallottinum, Poznań 2005.

³ L.B. Smedes, *Love within Limits*, Eerdmans, Grand Rapids 1978, s. 31. Zob. także rozdział 8, „Wielki grzech”, w: C.S. Lewis, *Chrześcijaństwo po prostu*, przeł. P. Szymczak, Wydawnictwo Media Rodzina, Poznań 2012.

Tak, w pewnym sensie możemy „być dumni” czy zadowoleni ze swej pracy – Paweł czuł to jako apostoł (2 KOR 10,17). Chłubił się postępami pierwszych chrześcijan w wierze i właściwym wykorzystywaniem przez nich otrzymanych od Boga zdolności (2 KOR 7,14; 9,3–4). W takich wypadkach Paweł uznawał, że Bóg jest wielkim Uzdolniającym. Polegający na Bogu wyznawca może „chlubić się w Panu” (2 KOR 10,17) oraz chlubić się krzyżem Chrystusa (GA 6,14). Nie chodzi tu o samodzielność w rodzaju „wyciągania się samemu z bagna za włosy”; oznaczałoby to nieumiejętność lub odmowę uznania naszego właściwego miejsca przed Bogiem w świetle Jego łaski.

Czym więc jest pokora? Pokora oznacza realistyczną ocenę samego siebie – naszych słabych oraz mocnych stron. Plagiatowanie (będące obecnie wielkim problemem w świecie akademickim) jest próbą przypisania sobie zasług za cudzą pracę. Plagiatorzy wytwarzają wrażenie oderwane od rzeczywistości. Ale pomyślmy: w przypadku Yo-Yo Ma stwierdzenie, że „naprawdę nie umie wcale tak dobrze grać na wiolonczeli”, albo w przypadku Landona Donovana powiedzenie, że „w rzeczywistości nie potrafi grać w futbol” byłoby takim samym oderwaniem od rzeczywistości – f a ł s z y w ą pokorą. (Co więcej, takie stwierdzenia są zazwyczaj zawoalowaną próbą zwrócenia na siebie uwagi!) Prawdziwa pokora nie zaprzecza uzdolnieniom, lecz raczej przyznaje, że to Bóg jest źródłem tych talentów, a my nie możemy przypisywać sobie zasług. Cóż mamy, czego byśmy nie otrzymali (1 KOR 4,7)? Być pokornym to znać nasze właściwe miejsce przed Bogiem – z wszystkimi naszymi mocnymi i słabymi stronami.

A zatem czy Bóg j e s t pyszny? Nie, tylko Jego spojrzenie na siebie jest realistyczne, a nie fałszywe czy przesadne. Bóg z definicji jest najwyższą istotą, jaką można sobie wyobrazić, a to czyni Go godnym kultu. W rzeczy samej angielskie słowo *worship* (kult) jest skróconą formą staroangielskiego słowa *weorthscipe* – czyli *worth-ship* („wartość-owość”). Gdyby więc ktoś wszechmocny, ale odrażająco zły zażądał od nas kultu, nie powinniśmy mu go oddawać. Ktoś zły nie byłby godny kultu.

Bóg nie przypisuje sobie więcej zasług, niż Mu się należy. Na przykład nie twierdzi, że dokonuje wyborów, które muszą podejmować ludzie odpowiedzialni moralnie, ani nie przypisuje sobie autorstwa zła w imię „najwyższej władzy” (co niektórzy chrześcijanie skłonni są Mu przypisywać, gdy uwielbiają Go z a złe rzeczy). Nie, Bóg „nie ma o sobie wyższego mniemania, niż należy” (RZ 12,3). Raczej myśli o sobie w pełni precyzyjnie.

OBRAZ BOGA – BOŻA PYCHA CZY PEŁEN ŁASKI DAR?

Oskarżenie wysunięte przez Daniela Dennetta, że Bóg jest tylko s u p e r c z ł o w i e k i e m, który łaknie uwielbienia, wydaje się uzasadnione w świetle idei, że stwarza On ludzi na swój obraz (RDZ 1,26–27). Bóg jest jak próżny twórca zabawek, wykonujący lalki wyglądające tak jak on. Czy akt stworzenia ludzi przez Boga na Jego obraz nie jest po prostu kolejną oznaką Jego próżności?

W rzeczywistości stworzenie na obraz Boży i otrzymanie zbawienia (wejście do Bożej rodziny) to wyraz Bożej dobroci, a nie arogancji. Jak sugerują pierwsze rozdziały Księgi Rodzaju, kiedy Bóg stworzył istoty ludzkie, nadał im dwie wyjątkowe role. Pierwszą z nich jest nasza rola

k r ó l e w s k a: Bóg obdarzył nas uczestnictwem w Jego rządach nad stworzeniem. Drugą – naszą k a p ł a ń s k a rola komunikowania się („chodzenia”) z Bogiem i orientowania naszego życia ku Niemu. Stworzenie na obraz Boży w charakterze kapłanów-królów łączy się z możliwością komunikowania się z Nim, racjonalnego myślenia, podejmowania decyzji moralnych, wyrażania zdolności twórczych oraz (razem z Bogiem) opiekowania się rzeczami stworzonymi i mądrego ich wykorzystywania. Jest to przywilej, a nie zniewolenie!

Stworzenie nas na obraz Boga oznacza po prostu „rozprzestrzenianie bogactwa” przez Niego. Obfita dobroć Boga przelewa się na Jego stworzenia, które żyją, poruszają się i posiadają w Nim swoje bytowanie. Jakkolwiek Bóg stwarzał z własnej woli i bez żadnych ograniczeń, to emanuje radością i miłością, dzieląc ze swymi stworzeniami swoją dobroć. Pozwala nam, nosicielom Jego obrazu, mieć udział (w bardzo ograniczony sposób) w Jego przymiotach. Umożliwia nam uczestniczenie w życiu Bożej wspólnoty, Trójcy Świętej – życiu, które napełnia Go wielką radością i rozkoszą (zob. 2 P 1,4). Bóg obdarza nas wielkim wyróżnieniem, nadając nam uprzywilejowaną pozycję i ważne możliwości – możliwości istot odzwierciedlających wspólną naturę samego Boga.

BIOLOGIA POBOŻNOŚCI RELIGIJNEJ?

Wynalazca Thomas Edison powiedział kiedyś, że ludzie są „nieuleczalnie religijni”. Historia z pewnością to potwierdza. Ale d l a c z e g o ludzie wykazują owe skłonności religijne w kolejnych tysiącletniach i cywilizacjach? Neoateiści Dawkins i Dennett interpretują to zjawisko następująco:

teologia jest biologią. Dla Dawkinsa Bóg jest „urojeniem”; dla Dennetta ludzie religijni znajdują się pod swego rodzaju „czarem”, który trzeba złamać. Tak jak komputery – mówi Dawkins – pojawiają się wyposażeni w niezwykłą skłonność do robienia tego, co nam powiedziano (i wierzenia w to). Zatem młode umysły wypełnione papką są wrażliwe na infekcje czy też wirusy umysłowe („memy”). Charzymatyczni kaznodzieje i inni ludzie dorośli wypluwają z siebie swoje zabobonne banialuki, a następne pokolenia przejmują je i w końcu tworzą Kościoły i szkoły religijne. Nawet jeśli „gen Boga” nie istnieje, ludzie wykazują pewien popęd religijny – rzekome „stałe okablowanie” mózgu, które przyciąga nas do nadprzyrodzonych mitów⁴.

Dlatego niektórzy dochodzą do wniosku, że Bóg nie istnieje, lecz jest jedynie wytworem przewidywalnych procesów biologicznych. Ale z twierdzeniem tym łączy się pewien wielki problem: zawiera ono gigantyczny błąd wnioskowania. Po prostu wcale nie musi być tak, że jeżeli ludzie mają jakieś „wyposażenie” skłaniające ich do religijności, to dlatego Bóg nie istnieje. Błąd ten nosi nazwę „błędu genetycznego” – dowodzenia lub obalania prawdziwości poglądu na podstawie jego pochodzenia. W tym wypadku istnienie Boga jest kwestią oddzielną od źródła przekonań religijnych. Musimy oddzielić b i o l o g i ę wierzenia od jego r a c j o n a l n o ś c i.

Trzeba tu jeszcze coś dodać. Możemy odwrócić ten argument do góry nogami: jeśli Bóg istnieje i zaplanował nas

⁴ G. Slack, *The Atheist*, Salon, 30 kwietnia 2005 r., <http://dir.salon.com/story/news/feature/2005/04/30/dawkins/index.html>. Zob. także D. Dennett, *Odczarowanie. Religia jako zjawisko naturalne*.

takimi, byśmy mogli się z Nim komunikować, to naprawdę odpowiednio postępujemy wtedy, gdy nastawiamy się na wiarę w Boga. Możemy się zgodzić, że procesy naturalne (fizyczne) po części wpływają na oddanie wobec Boga. W takim wypadku zasadniczy argument Dawkinsa i Dennetta może faktycznie potwierdzać ideę, że ludzie wierzący postępują przyzwoicie oraz zgodnie z ładem i porządkiem.

Na dodatek pozostaje nam refleksja, po co – przede wszystkim – ludzie mieliby wymyślać bogów i duchy. Dlaczego ludzie *d o b r o w o l n i e* poświęcają swe życie dla jakiejś nieuchwytniej sfery? Być może jest tak, ponieważ sfera fizyczna nie zawiera źródła spójności, porządku, moralności, sensu i kierowania życiem. Ludzie, choć posiadają ciało, są istotami moralnymi, duchowymi; są zdolni wznosić się ponad fizyczność i biologiczność, by prowadzić refleksję nad nimi oraz nad swoją kondycją. A to może prowadzić do poszukiwania Boga transcendentnego wobec świata⁵.

Podjęmowane przez nowych ateistów próby wyjaśnienia teologii jako użytecznej fikcji lub – co gorsza – szkodliwego urojenia nie są w stanie nam powiedzieć, dlaczego impuls religijny jest tak głęboko zakorzeniony. Jeśli jednak Bóg istnieje, to mamy wspaniały powód do występowania zapału religijnego.

KULT: NAWIĄZYWANIE KONTAKTU Z RZECZYWISTOŚCIĄ

Podczas swojej „fazy chrześcijańskiej” piosenkarz Bob Dylan zaprezentował piosenkę zatytułowaną *Gotta Serve Somebody* (Musisz komuś służyć). „To może być diabeł

⁵ Ch. Smith, *Moral, Believing Animals: Human Personhood and Culture*, Oxford University Press, New York 2003, s. 110, 122.

lub też Pan – śpiewał – ale komuś musisz służyć”⁶. Jezus mówi nam, że kult kieruje się ku Bogu lub ku Jego stworzonemu przez nas substytutowi (to znaczy ku bożkowi). W Kazaniu na górze stwierdza, że nie możemy służyć naraz dwom panom; nie możemy miłować zarówno Boga, jak i mamony (Mt 6,24). W szóstym rozdziale Listu do Rzymian Paweł zapewnia, że będziemy niewolnikami albo posłuszeństwa, albo nieposłuszeństwa (w. 16).

Jak widzieliśmy, jesteśmy stworzeniami z natury religijnymi. Księga Koheleta przyznaje, że Bóg umieścił wieczność w naszych sercach (3,11)⁷. Jesteśmy stworzeni tak, aby oddawać cześć i służyć. Jeśli zaś Bóg naprawdę istnieje, to okazuje się, że kult polega na tym, iż moralne, duchowe stworzenia nawiązują kontakt z rzeczywistością. Podobnie jak autentyczna pokora jest zakorzeniona w rzeczywistości, tak też i kult. Dlaczego Bóg nalega, byśmy oddawali Mu cześć? Z tego samego powodu, dla którego rodzice mówią swoim małym dzieciom, by trzymały się z daleka od ognia czy pędzących samochodów. Bóg nie chce, żeby ludzie odezwali się od ostatecznej rzeczywistości, gdyż prowadziłyby to w końcu jedynie do naszej szkody.

Fakt, że Bóg wzywa nas do oddawania Mu kultu, nie jest przejawem pychy – fałszywej, zdecydowanie zawyżonej opinii o sobie. Wzywanie do kultu oznacza włączenie nas w życie Boga. Kult wyraża znajomość właściwego miejsca Boga – a więc także naszego – w porządku rzeczy, jak też przemienia nas w to, do czego zostaliśmy

⁶ B. Dylan, *Gotta Serve Somebody*, Special Rider Music, 1979.

⁷ Przekład Biblii Tysiąclecia brzmi inaczej: „Dał im nawet wyobrażenie o dziejach świata” – przyp. tłum.

stworzeni. Na koniec zaś Bóg pragnie być znany jako taki, który jest jedynym właściwym i najwyższym dobrem dla stworzeń. Natomiast w przypadku ludzi pragnienie powszechnej i wiecznej sławy byłoby negującym rzeczywistość bałwochwalstwem⁸.

POSZUKIWANIE UWIELBIENIA?

Kiedy ktoś stale domaga się komplementów, to czujemy się raczej zniesmaczeni, czyż nie? Czemu zatem Bóg to robi? Skąd to całe poszukiwanie uwielbienia?

W rzeczywistości według Biblii to nie Bóg nakazuje nam wychwalanie Go. Zazwyczaj to stworzenia spontanicznie nawzajem nawołują się do tego – do uznania wielkości Boga i „do-wartość-owania” (*worth-ship*) Go. Wychwalanie w naturalny sposób wypływa z radości, jaką stworzenia odczuwają wobec Boga, i ją dopełnia. Bóg jest samowystarczalny oraz pełen upodobania w sobie i z siebie. Nie potrzebuje, żeby słabi ludzie stymulowali w jakiś sposób Jego ego. Jak przypomina nam ps 50,12: „Gdybym był głodny, nie musiałbym mówić tobie, bo mój jest świat i to, co go napęlnia”.

Clive Staples Lewis żywił kiedyś pewne błędne przekonania co do pojęcia wychwalania i opisał otrzymaną lekcję:

|| Jednakże najbardziej oczywisty fakt na temat pochwał – niezależnie od tego, czy dotyczą Boga, czy nie – umykał mi w sposób zastanawiający. Myślałem o chwaleniu jako o komplementach, wyrażaniu aprobaty lub oddawaniu czci.

⁸ R. Bauckham, *Bible and Mission: Christian Witness in a Postmodern World*, Baker, Grand Rapids; Paternoster, Carlisle 2004, s. 37.

Nigdy nie zauważyłem całej tej radości, która spontanicznie przemienia się w pochwały (...). Cały świat rozbrzmiewa pochwałami – kochankowie chwalą swoje ukochane, czytelnicy swojego ulubionego poetę, miłośnicy spacerów chwalą piękne okolice, gracze chwalą swoją ulubioną grę (...). Myślę, że lubimy chwalić to, co jest dla nas przyjemne, ponieważ pochwała nie tylko wyraża, lecz także dopełnia radość; jest jej całkowitym spełnieniem⁹.

Lewis zauważył, że wychwalanie wypływa z tego, przed czym nie można się powstrzymać – z wyrażania tego, co postrzegamy jako najbardziej drogocenne: „Jak to dobrze jest grać naszemu Bogu”. Dlaczego? Ponieważ „miło jest nucić pieśń pochwalną” (Ps 147,1).

Inna powiązana z tym sprawa polega na tym, że kiedy my, stworzenia, n a p r a w d ę okazujemy Bogu miłość, to nie czynimy tego ze względu na prymitywną chęć otrzymania nagrody czy uniknięcia kary. Czysta radość z Bożej obecności – największego dobra istot ludzkich – oraz Jego aprobaty wobec nas są wystarczającą nagrodą. I znowu Lewis oferuje zachwycający obraz:

Pieniądze nie są naturalną nagrodą za miłość. Dlatego człowieka, który żeni się z kobietą, bo liczy na jej pieniądze, nazywamy interesownym. Natomiast dla naprawdę zakochanego zawarcie małżeństwa stanowi nagrodę i w jego pragnieniach nie ma nic interesownego (...). Ci, którzy zgodnie z wizją Boga osiągnęli życie wieczne, niewątpliwie

⁹ C.S. Lewis, *Rozważania o psalmach*, przeł. A. Motyka, Wydawnictwo Esprit, Kraków 2011, s. 123–125.

|| doskonale wiedzą, że nie jest to tylko marny napiwek, lecz prawdziwe ukoronowanie ziemskiego bycia uczniem¹⁰.

POKORNY I OFIARUJĄCY SIEBIE BÓG

Wielu chrześcijan odnosi fałszywe wrażenie, że od czasu do czasu w Biblii pojawia się coś na kształt Bożej pokory – na przykład we wcieleniu Chrystusa – ale nie jest ona trwałą cechą Boga. Po staranniejszej analizie okazuje się, że Bóg – owszem, nawet w Starym Testamencie – jest zazwyczaj pokorny. „Wysoki i wzniosły” przebywa „z człowiekiem skruszonym i pokornym” (Iz 57,15). Psalm 113,5–6 głosi Boga, który schyla się, by na nas patrzeć. W relacjach Boga z Izraelem mimo buntu, narzekania i bałwochwalstwa Izraela dostrzegamy Jego koncentrującą się na innych, cierpliwą wytrwałość.

Nowy Testament tylko r o z w i j a temat Bożej pokory, a nie t w o r z y go. Pokora Boga staje się wyraźniej widoczna pod trzema względami.

Po pierwsze, Bóg jest Trójjedyny. Trzy odrębne osoby Boże dzielą odwieczną, nierozzerwalną jedność jednego Bytu. (W ramach analogii pomyślmy o mitologicznym trójgłowym psie Cerberze – trzy ośrodki świadomości mające psią naturę, ale istniejące w jednym psie). Bóg jest inherentnie Kimś miłującym i ofiarowującym siebie w relacjach Bożej rodziny, Trójcy Świętej. W tej Bożej międzyosobowej (i wewnątrzosobowej) więzi wspólności, otwartości i wzajemności nie występuje indywidualistyczna rywalizacja członków rodziny,

¹⁰ C.S. Lewis, *Brzemię chwały*, przeł. D. Bakalarz, Oficyna Wydawnicza Logos, Warszawa 2012, s. 34–36.

lecz jest tylko radość, miłość wydająca siebie w ofercie oraz przejrzyistość. Bóg nie jest odizolowanym ja ani samotnym ego, lecz jest w najwyższym stopniu relacyjny w swojej ofiarowującej siebie i zorientowanej na innych naturze.

Po drugie, Bóg staje się człowiekiem. Kolejnym dowodem Bożej pokory jest wcielenie Chrystusa. Bóg staje się Żydem w osobie Jezusa z Nazaretu! Ponieważ ludzie zostali stworzeni na obraz Boży, stanie się człowiekiem nie stanowi dla Boga sprzeczności; ostatecznie tym, co czyni nas ludźmi, jest przede wszystkim pochodząca od Boga natura.

Zatem wcielony Chrystus mówi o sobie, że jest „cichy i pokornego serca” – i dzieje się to w tym samym kontekście, co Jego stwierdzenie, że (1) w wyjątkowy sposób zna Ojca, ma z Nim wyjątkową relację i Go objawia, jak też, że (2) to On sam daje utrudzonym ukojenie dla ich dusz (MT 11,27–29). Wielkość i pokora nie są ze sobą sprzeczne. W istocie rzeczy wielkość Boga ujawnia się w Jego gotowości służenia nam: „Otóż Ja jestem pośród was jako ten, kto służy” (ŁK 22,27). Jezus przychodzi nie po to, aby Mu służyło, lecz aby „służyć” i „dać swoje życie jako okup za wielu” (MK 10,45).

Po trzecie, Bóg zajmuje nasze miejsce na krzyżu. Mój znajomy muzułmanin, Abdul, pewnego razu wypowiedział trudności, jakie wywołuje u niego Bóg, który staje się człowiekiem i umiera na krzyżu. „To takie upokorzenie!” – wykrzyknął. Dla muzułmanina Bóg jest absolutnie transcendentny i oddzielony od nas. Ale drugi rozdział Listu do Filipian ukazuje w cudowny sposób, jak dogłębnie jest Bóg gotowy się uniżyć dla naszego zbawienia: Bóg Syn upokarza (ogółaca) siebie, stając się niewolnikiem (*doulos*), który umiera zupełnie nagi, widoczny dla wszystkich – w ogromnym wstydzie i upokorzeniu (w. 6–8). Ukrzyżowanie Jezusa

jest ilustracją zarówno pokory, jak i wielkości. Upokorzenie Boga okazuje się Jego własnym znakiem świętności i momentem chwały! Jezus, który dokładnie urzeczywistniał historię Izraela, zaplanowaną przez Boga, naprawdę znosił przekleństwo wygnania i wyobcowania, tak aby nowa wspólnota Boga mogła otrzymać błogosławieństwo.

Ewangelia Janowa mówi o Jezusie, że zostaje „wywyższony” na krzyżu (12,32; por. 3,14–15; 8,28). Odbywa się to zarówno dosłownie, jak i w przenośni. Wywyższenie stanowi jednocześnie fizyczną czynność podniesienia na krzyżu oraz przenośne nawiązanie do uwielbienia i uczczenia przez Boga, z przyciągnięciem narodów do zbawienia włącznie (J 12,32). Moment poniżającej śmierci Chrystusa jest dokładnie tą samą chwilą, w której zostaje On „uwielbiony” (J 12,23–24; 13,31–32). Wspaniały moment chwały Boga następuje w doświadczeniu największego upokorzenia i wstydu – gdy przybiera On postać niewolnika i ponosi za nas śmierć na krzyżu.

Aż tak nisko pragnie zejść Bóg dla naszego zbawienia! Ten akt Bożej służby ludziom był w czasach starożytnych zupełnie unikatowy. Nic dziwnego, że nieżyjący niemiecki badacz Nowego Testamentu Martin Hengel napisał: „Rozbieżność między niechlubną śmiercią żydowskiego przestępcy przeciwko państwu a wyznaniem wiary przedstawiającym tego straconego człowieka jako przedwieczną boską postać, która staje się człowiekiem i uniża siebie aż do poniesienia śmierci wymierzonej niewolnikom, nie ma, z tego, co mi wiadomo, analogii w świecie starożytnym”¹¹.

¹¹ M. Hengel, *The Son of God: The Origin of Christology and the History of Jewish-Hellenistic Religion*, przeł. J. Bowden, Fortress, Philadelphia 1976, s. 1.

Kiedy muzułmanin powiedział mi o swej niewierze, a nawet pogardzie wobec chrześcijańskiej idei noszenia na sobie krzyży: „Jak chrześcijanie mogą nosić z dumą narzędzie tortur i upokorzenia? Czy gdyby twój brat został zabity na krześle elektrycznym, nosiłbyś na szyi krzesło elektryczne?” – odpowiedziałem, że to zależy: „Gdyby moim bratem był przypadkiem Jezus z Nazaretu, a Jego śmierć na krześle elektrycznym spowodowałaby moje zbawienie i stała się środkiem, za pomocą którego zło zostało zwyciężone, a stworzenie odnowione, wówczas przemieniłby On symbol wstydu i kary w rzecz chwalebną”. Pewien teolog ujmuje to następująco: jest „czymś naprawdę boskim być pokornym, podobnie jak być wywyższonym”¹². Nowi ateści błędnie zakładają, że Bóg musi być bóstwem egalitarnym – że jest taki sam jak my (zob. Ps 50,21)¹³. Możemy odłożyć na bok fałszywe oskarżenie, że Bóg jest boskim, pompatycznym gadułą, starającym się, aby ludzkie pochlebstwa gładziły Jego ego. Jest to argument na poziomie wioskowych ateistów, a nie tych, którzy na serio zbadali Pismo Święte.

DALSZA LEKTURA

BAUCKHAM R., *Jesus and the God of Israel: God Crucified and Other Studies on the New Testament's Christology*, Eerdmans, Grand Rapids 2008.

LEWIS C.S., *Brzeźnię chwały*, przeł. D. Bakalarz, Oficyna Wydawnicza Logos, Warszawa 2012.

¹² C.E. Gunton, *The Christian Faith: An Introduction to Christian Doctrine*, Blackwell, Oxford 2002, s. 181.

¹³ J. Goldingay, *Old Testament Theology: Israel's Life*, t. 3, InterVarsity, Downer's Grove 2009, s. 129.

OPIS KSIĄŻKI:

Czy Bóg jest arogancki? Czy karze ludzi zbyt surowo? Czy odpowiada za czystki etniczne i ludobójstwo? Czy jest opresyjny wobec kobiet, znęca się nad dziećmi i promuje niewolnictwo? Czy nawołuje do przemocy? Słowem – czy Bóg wyłaniający się z kart Starego Testamentu jest potworem? Paul Copan, odpowiadając w swojej książce między innymi na zarzuty tzw. nowych ateistów, nie tylko dokonuje starannej egzegezy kontrowersyjnych fragmentów Pisma Świętego, ale również umieszcza je w odpowiednim kontekście historycznym i literackim.

SERIA:
NOWA
APOLOGETYKA

CENA: **54,90 zł**

ISBN 978-83-7906-619-3



9 788379 066193



wdrodze.pl

PATRONAT MEDIALNY:

PRZEWODNIK
KATOLICKI

idziemy

w drodze
miesięcznik

dominikanie.pl

misyjne

NADZIEJA

DDA

EMAUS
dobro rodzi